

Wspomnienia jędrzejowian z czasów II wojny światowej

Pierwsze dni wojny

Poniżej zamieszczamy fragmenty wspomnień mieszkańców Jędrzejowa z września 1939r.

Bombardowanie

Ciągle szukam i nie mogę odszukać historii tych bomb, które spadły na Jędrzejów w 1939r. Na cmentarzu Podklasztorze są dwa groby z następującymi informacjami: w pierwszym grobie pochowano 24 osoby z bestialskiego nalotu niemieckiego lotnika w 1939r. na pociąg wiozący uciekinierów z Zagłębia Dąbrowskiego, zaś w drugim grobie leżą pochowane 23 osoby z ataku niemieckiego lotnika na pociąg z amunicją. Nie wiadomo, gdzie to się zdarzyło, ani kiedy. Należy przypuszczać, że wydarzenia miały miejsce pomiędzy 3 a 11 września, bo (ponoć) 11 września Niemcy już byli w Jędrzejowie. Nie wiem, gdzie zostali przetransportowani ranni z tych nalotów, ani ilu z nich jeszcze później umarło, a mogła być to znaczna liczba.

Więcej wiem o bombardowaniu z 3 września 1939r., bo wówczas tam byłem. W godzinach południowych w rejon Podklasztorza nadleciały mały niemiecki samolot zwiadowczy. Ludzie z obrony cywilnej wołali, by kryć się do piwnic, więc moja mama z trojgiem dzieci (10, 6 i 3 lata) na zaproszenie sąsiadki („chodź pani do nas, będzie wesoło”) zeszła do piwnicy w kamienicy w pobliżu figury św. Floriana (naprzeciw „pompek”). Do piwnic zeszli także prawie wszyscy lokatorzy. Lotnik niemiecki miał za zadanie zbombardowanie wiaduktu kolejowego na trasie Warszawa - Kraków, znajdującego się przy „pompe” i z tego samolociku bomby zrzucał ręcznie. Pierwsza trafiła w drogę w pobliżu wiaduktu, druga w staw obok „pompek”. - Wówczas - według naocznych świadków, z naszej kamienicy wyszedł na balkon emerytowany oficer i z małego pistoletu zaczął strzelać do samolotu. To widocznie mocno zdenerwowało lotnika, który w odpowiedzi skierował samolot nad kamienicę i celnie zrzucił bombę. Efekt - kompletna ruina i zawalenie czterech piwnic z 13 ludźmi wewnątrz. W rodzinie Walentków zginęły cztery osoby, w rodzinie Machurów - trzy, w rodzinie Kubskich - cztery. Ponadto zginęły jeszcze trzy osoby, w tym jedna, która przypadkowo schroniła się w korytarzu kamienicy. Uratowało się tylko 11 osób w tej piwnicy, do której zaprosiła mamę sąsiadka. Przy okazji chciałbym poprawić błędnie napisane nazwiska w książce pt. „Ofiary zbrodni niemieckich w powiecie jędrzejowskim”. We wspomnianej książce nie znalazłem też



Zbombardowana kamienica



Mogiła na cmentarzu Podklasztorze

nazwiska ojca mojego kolegi, Ś.P. pana Kulczaka, który został zamordowany w Oświęcimiu w 1943r. Grób z osobami zabitymi podczas bombardowania znajduje się na cmentarzu w Podklasztorzu, na prawo od studzienki, w pobliżu ogrodzenia.

W innym czasie spadła jeszcze bomba w pobliże tzw. „zeorku”, gdzie zginęła jedna osoba, ale kiedy dokładnie to było, nie potrafię ustalić. Mnie się wydawało, że była to bomba radziecka, ale p. Leszek Afanasjew, który wówczas tam mieszkał, twierdzi, że niemiecka. Kolejna bomba, według p. Andrzeja Kalinina, radziecka, spadła w rejonie sklepu p. Malinowskiego, w pobliżu Czarnej Drogi (aktualnie ul. Armii Krajowej), ale wówczas nikomu nic nie stało.

Janusz Ludorowski

Życie dopisuje dalszy ciąg historii

Historię rodziny mojej mamy znam ze wspomnień cioci (niestety zmarła w 2012r.) i mojej mamy z opowiadań przekazanych przez jej mamę Stanisławę Kawkę. Dziadek Stanisław Kawką był żołnierzem i walczył podczas I wojny światowej, wiedział jakie cierpienia niosła wojna. W trosce o bliskich, 1 września 1939r. postanowił zabrać swoją rodzinę i uciekać z Myszkowa. Każde dziecko miało zawieszoną na sznureczku tekturkę z imieniem i nazwiskiem. 3 września dotarli do Jędrzejowa i w momencie nalotu znaleźli się w okolicy budynku, na który została zrzucona bomba.

Wiem z opowiadań cioci Zdzisławy (wówczas miała 5 lat), że pewien mężczyzna z balkonu tego budynku strzelał

w kierunku nadlatującego samolotu. W pośpiechu wszyscy biegli, by się ukryć. Dziadek Stanisław (47 lat) wbiegł do budynku, schodził do piwnicy po schodach z Janinką (6 lat) na rękach a przed nim szła trójka dzieci: Halinka (16 lat), Irenka (14 lat) oraz Aleksander (8 lat). Babcia Stanisława (43 lata, wówczas w ciąży z moją mamą) była przy drzwiach do piwnicy z córką Zdzisią (5 lat) i w tym momencie spadła bomba. Te drzwi babci i cioci ocaliły życie, zostały nimi przygniecione, straciły przytomność. Świadkowie spod wiaduktu kolejowego widzieli wybuch bomby i biegli na pomoc, ratowali ludzi i wyciągali spod gruzu.

Babcia Stanisława Kawką była ranna i odzyskała przytomność w szpitalu, ale nie było przy niej nikogo z bliskich.

Ciocia Zdzisia również odzyskała przytomność w szpitalu, mocno była uderzona w głowę (miała bliznę na czole, która została do końca życia), płakała bardzo za swoją mamą. Nigdzie jej nie widziała, więc pielęgniarki zaczęły szukać po salach i szczęśliwie odnalazły mamę cioci. Babcia z ciocią wróciły ze szpitala do miejsca bombardowania po dwóch tygodniach i zastały ciała zmarłych, ale wśród nich nie było ich bliskich.

Prawdopodobnie część zmarłych ludzi zostało już pochowanych we wspólnej mogile. Tyle wiem ze wspomnień. Gdzieś głęboko w moich myślach tli się nadzieja że jednak nie wszyscy zginęli, może ktoś z nich przeżył. Dziadek Stanisław Kawką oraz córki Halinka, Irenka, Janinka i syn Aleksander nigdy nie wrócili do domu.

To niesamowite, że w najbliższych dniach wybieram się do Jędrzejowa śladami wspomnień i akurat teraz, w tych dniach, traflam na opowiadanie pana Janusza, które odzwierciedla wspomnienia mojej rodziny. Niestety nie uda mi się spotkać z panem Ludorowskim, ponieważ obecnie mieszka daleko na Dolnym Śląsku, a ja jestem z okolic Wadowic. Mam nadzieję, że uda mi się przyjechać do Jędrzejowa. Wciąż szukam osób, które może jakimś trafem posiadają informacje dotyczące tego bombardowania 3.09.1939r., nawet drobnutki szczegół.

Maria Andryszczak

Wspomnienia wydrukowaliśmy dzięki współpracy z portalem Andreovia.pl



Figura Św. Floriana na Osiedlu Reymonta



Hydrofornia czyli „pompek”